

Pożegnanie Jacka Kaczmarskiego

(artykuł ukazał się w miesięczniku Inkluz)

To z jego żagwi błysły ogniska

To on tych ludzi ulepił

Tak ich niedola była mu bliska

Że dla nich bogów zaczepił

Nie tak dawno miałem przyjemność opublikować w Inkluzie artykuł poświęcony twórczości Jacka Kaczmarskiego. Twórczość Barda jest mi bardzo bliska, wielokrotnie czerpałem z Jego słów siłę do życia, nadzieję, inspirację - także do sesji RPG. Czytelnicy działu WFRP na pewno zauważyli, że większość moich artykułów rozpoczynam cytatami z poezji i piosenek Jacka. Zachęcałem do wtopienia się w rytm Jego gitary - raz drapieżny i niepokojący, raz liryczny i nastrojowy. W sobotnią, przedświąteczną noc, dostałem wiadomość.

Jacek Kaczmarski nie żyje. Pieśń umilkła.

Nie chcę pisać posagowych not. Powstanie ich jeszcze wiele. Nie jestem zresztą w stanie napisać odpowiednich słów, bo trudno wyrazić to co czuję ja - i tysiące Jego sympatyków. Odszedł Człowiek wielki, który był prawdziwym Artystą Dusz. Uważany za jednego z twórców tzw. przełomu (to jego "Mury" w mroczną grudniową noc śpiewano gdy w Polsce trwała wojna domowa), wzgardził sławą i przyprawioną gębą śpiewaka politycznego. Odciał się od wszelakich koniunkturalistów, oportunistów i tych, którzy chcieli go wykorzystać. Jego siłą była Poezja, w niej się realizował i dzięki niej rozpałał ogień w naszych sercach. Nie było mazurskiego jeziora, przy którym nie śpiewano Jego piosenek, nie było górskiego schroniska, gdzie nie można Go było usłyszeć. Był Jedyny i Niepowtarzalny, magiczny jak prawdziwy Tkacz Pieśni.

Jacek Kaczmarski nie żyje. Bard odszedł.

Jacek zmagał się od pewnego czasu z ciężką chorobą. Rak, podstępny morderca zaatakował krtań - narzędzie pracy i życie Pieśniarza, jakby prozaiczny, szary świat chciał zdusić Poezję, którą On wlewał nam prosto w dusze. Jacek walczył - a jego przyjaciele byli z Nim. Niestety - najważniejszą bitwę przegrano. Już nigdy Jacek nie ułoży nowej ballady. Już nigdy wilki nie będą tak samo uciekać w "Obławie", już nigdy nie wyruszy tak samo statek do Australii w "1788". Odszedł od Nas Tkacz Pieśni, zamilkł Jego głos - i świat będzie już taki sam.

A tyle zostało niezaśpiewanych pieśni.

Jacku,
choć teraz już pewnie stroisz gitarę gdzieś w dalekich nieśmiertelnych dziedzinach,
my Cię nie zapomnimy. Nigdy.

W imieniu wszystkich tych, co słuchają,

Wojciech Mościbrodzki

(Rhah Wynn)